

ŚMIECH TO ZDROWIE!

FENOMEN.

— Ile masz lat, chłopczyku?
— Nie wiem. Kiedy się urodziłem, mamusia miała dwadzieścia dziewięć lat, a teraz ma dwadzieścia cztery.

SCISŁA ODPOWIEDZ.

— Niech pan nam powie — wzywa sędzia eksperta w czasie procesu — od kiedy ta czaszka leży w ziemi i czy jest rodzaju męskiego, czy żeńskiego?
— Ta czaszka — natychmiast odpowiada ekspert — została zakopana po śmierci osoby, do której należała i jest rodzaju żeńskiego, bo przecie mówimy: ta czaszka.

OSZCZĘDNOŚĆ.

— Zrobiłem żonie prezent. Kupiłem jej słizny pieściołek.
— Co za rozrzutność!
— Przeciwnie! To przez oszczędność.
— Teraz moja żona nie kupuje wcale rękawiczek!

POMOC.

Pani Eufrozyna, wracając ostatnim tramwajem z Chojen, wdaje się w pogawędkę z konduktorem. Dowiaduje się, że rozma wia z bardzo nieszczęśliwym człowiekiem, który ma pięcioro drobnych dzieci, ciotką żonę i niedołęzną teściową na utrzymaniu... Niedola konduktora wzrusza do łez panią Eufrozinę. Myśli, w jaki by tu sposób przyjść mu delikatnie z pomocą? Wreszcie decyduje się i powiada:

— Pan taki biedny... Niech pan mi da jeszcze jeden bilet!

POSTĘPY MEDYCyny.

— Tatuś mi mówił, że wyrwanie zęba teraz już nic nie boli?
— Pewnie, że tak, moje dziecko.
— No, żeby tatuś słyszał, jak wczoraj dentysta krzychał, kiedy go ugryzłem w palec!...

DOBRE DZIECKO.

Dwie kobieciny posprzeczały się. O klucz od góry czy o coś w tym rodzaju. Stoją na środku podwórka i ku uciesze całej kamienicy dogadują sobie, przytaczając rozmaite dźwięczne porównania zoologiczne:

— Flondra koślawa!
— Piegowata wydra!

W tem z któregoś okna daje się słyszeć dziecięcy głosik:

— Mamu!

Jedna z kobiet przerywa wymyślanie i pyta:

— Co chcesz?

— A to niech mama zaraz powie „ty zielona małpo“, bo ona powie pierwsza!

FARBOWANY PUKIEL.

— Co powiedział twój narzeczony, kiedy zobaczył, że teraz masz włosy nie ciemne, a blond?

— Nic, ale zaraz oddał ten pukiel włosów, co ode mnie dostał, do przefarbowania

GOŚCINNY DOM.

Deszcz lał strumieniami, jak z cebra. Kalewski zbłąkał się w górach i nocą dotarł wreszcie do samotnego domku. Gościnnie gospodarz zaprosił go, aby spędził z nim noc, zaprosił też niespodziewanego gościa na kolację. Pożyczył mu nawet swoje stare ubranie, a rzeczy podróżnika powieszono przy piecu, aby wyschły.

Gdy miał już zamiar udać się do gościnnego pokoju, spotkał gospodynię. Na schodach było ciemno, a przytem ubranie męża wprowadziło ją w błąd, bo gość poczuł nagle na swej głowie miotłę i posłyszał wściekły szepot:

— Ty głupcze! Masz za to, że zatrzymałeś tego idiotę!

OSTROŻNA MAMUSIA.

W czasie przeglądania domowych wypracowań na zadany temat, nauczycielka zwraca się do jednego z uczniów:

— Czy przy pisaniu wypracowania „Dlaczego mam kochać nauczycielkę“ po magał ci tatuś?

— Nie, prze pani. Mamusia nie pozwoliła.

NAJDELIKATNIEJ.

Pan Kolasieński wpadł pod samochód. Pogotowie zawiozło go do szpitala. Obecni przy tem przyjaciele nie wiedzą, jak zawiadomić o wypadku żonę pana Kolasieńskiego.

— Trzeba to zrobić bardzo ostrożnie, żeby się kobieta nie wystraszyła.

— Już mam! — wpada jeden z przyjaciół na pomysł. — Poślemy Karola. On to zrobi najdelikatniej, nie nagle.

— Dlaczego?

— Bo on się jaka!

USPOKOIŁ SIĘ.

Noc. W przedziale pierwszej klasy pociągu śpi samotny pasażer. Wtem wchodzi jakiś jegomość, budzi go, i, celując doń z rewolwera, mówi:

— Pieniądze albo życie!

— Dzięki Bogu! — niespodzianie raduje się obudzony pasażer. — To pan jest bandyta! Tak się przestraszyłem, bo myślałem narazie, że to kontroler! Ja jadę na gapę...

WYTLUMACZENIE.

— Dlaczego każdy pies goni koty?

— Nie wiem.

— Bo jakby nie gonił, to by nie mógł złapać.

MAŻ JA UPREDZIŁ.

Pani X powróciwszy z Ostendy, skonstratowała, że do zrównoważenia budżetu brak jej 800 zł., na które w żaden sposób nie mogła znaleźć pokrycia. Znalazła wreszcie radę. Wzięła wspaniałą broszkę brylantową i zaniósła ją do jubilerza z poleceniem by środkowy kamień zastąpił dobrą imitacją.

— Niestety, szanowna pani — powiedział jubiler — ja już to zrobiłem tydzień temu z polecenia męża pani.

MNEMOTECHNIKA.

Na Piotrkowskiej spotyka się dwóch starszych panów.

— Aaa! Kopę lat — woła jeden. — Co pan tu robi w Łodzi panie Kielbasiński?

— Przyjechałem po zakupy.. Powiadam panu, tysiąc różnych rzeczy mam do kupienia!

— Zapisał sobie pan pewnie wszystkie na kartce?

— Ach, skąd? Pamiętam wszystko do skona! To wcale nie takie trudne. Niech pan posłucha: szprotki dla ciotki, czekoladki dla matki, sardynki dla kuzynki, kilo wółczki dla wnuczki, szkaniki dla Janki, cukierki dla szwagierki, serdelki dla Anielki i pturki dla córki!

STRASZLIWA ZEMSTA.

Kum Andrzej spotyka w miasteczku swego kuma Wojciecha, który mieszka w innym, oddalonem o trzydzieści kilometrów miasteczku.

— Niech będzie pochwalony! Co tu robicie kumie?

— Przyszedłem na pocztę, kupić znaczek.

— Jakto? Przecie w waszem miasteczku też jest poczta?

— Jest, ale ja się pogniewałem z pocztmistrzem. Co nic nie chce u mnie kupować to co? Może ja będę jemu dawał zarabiać?

SPOSOBY ZAROBKOWANIA.

— Wyobraź sobie — powiada Wacek do Wacka — że zarobiłem tylko co dwadzieścia pięć groszy!

— Jak?

— Miałem pilny interes na placu Wolności. Zamiast jechać biegłem z Narutowicza za tramwajem!

— Głupi jesteś! — odpowiada Wacek. — Żebyś był biegł za taksówką, to byś był zarobił prawie trzy złote!

SĄSIADKI.

— Wczoraj gadałyśmy przez dwie godziny z panią Szrocińską.

— O jakichże to głupstwach mogła pani mówić z tą gęsią?

— O pani, droga pani Szumska!



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK X

NIEDZIELA, dnia 6 maja 1934 roku

Nr. 18

Przysposobienie Wojskowe Kolejarzy.



Dnia 29 kwietnia r. b. odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru Przysposobienia Wojskowego Kolejarzy węzła Łódzkiego „Ruch“. Organizacja ta pozostaje pod przewodnictwem energicznego i czynnego zarządu z prezesem p. Leopoldem Cechnowskim i wiceprezesem p. Janem Cywińskim na czele. Uroczystość rozpoczęła się zbiórką kompanii kolejowego przysposobienia wojskowego w lokalu ogniska, skąd kompania wyruszyła do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej. Aktu poświęcenia sztandaru dokonał J. E. ks. biskup sufragan dr. K. Tomczak. Na zdjęciach powyższych widzimy od góry na lewo: przegląd kompanii przez p. wojewodę Hauke-Nowaka i generała Małachowskiego; na prawo uczestnicy uroczystości przed kościołem. Między innymi widzimy pp.: wojewodę Hauke-Nowaka, generała St. Małachowskiego, komisarza rządowego inż. Wojewódzkiego i p. generałową Małachowską. Na zdjęciach dolnych od strony lewej widać wbiżanie gwoźdźnia w drzewce sztandaru przez p. wojewodę Hauke-Nowaka; na prawo defilada kompanii P. W. Kolejowego z poświęconym sztandarem na czele.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108-81).

GROBOWIEC.

W pobliżu nowej Szkocji znajduje się mała wysępka Sable Island, która słynna jest z tragicznych katastrof okręgowych, które miały miejsce u jej wybrzeży. W przeciągu minionych 80-ciu lat, rozbiło się o jej skaliste brzegi 213 okrętów. Jest to w dziejach żeglugi cyfra wręcz przerażająca!

Na przestrzeni kilkuset kilometrów ciągnie się łańcuch gór podwodnych, których najwyższym szczytem jest właśnie wystająca nad powierzchnię Atlantyku wysępka Sable Island. Liczy ona 40 km. długości, a zaledwie półtora kilometra szerokości. Morze bije z wściekłością o jej brzegi, nie tylko podczas burzy, ale i w po godne dni, gdy lazur nieba jest przejrzysty, a fale spokojne. Koło Sable Island, oto czona zwykle gęstą zszłąną mgieł szaleje zawsze ocean. to też marynarze z lekkim omijają ten grobowiec Atlantyku. Zdarzały się wypadki, że rozbitkom udawało się do płynąć do tej wyspy śmierci, gdzie rośnie tylko dziki groch i cierpkie jagody, niemożliwe do spożycia.

Stare kroniki opowiadają, że w wieku XVIII, bogaty kupiec z Bostonu Tomasz Haucocch, któremu się udało metylko oca lić życie po rozbitku okrętu u wybrzeży Sable Island ale i powrócić do Ojczyzny, postanowił przyjść z pomocą rozbitkom, którzy kiedykolwiek zostaliby wyrzuceni na skaliste brzegi grobowca Atlantyku. W roku 1750. wyruszył on okrętem nładowanym bydłem, koźmi, kozami, świniami i zapasami psion i wszystko to pozostawił na wyspce.

W kilka lat później tragiczna katastrofa spowodowała rozbitcie się na skalach Sable Island wielkiego okrętu angielskiego, przy czem 1000 żołmerzy utonęło. Uratowało się wówczas 72 ludzi, którzy dopłynęli szczęśliwie do zdradliwej wyspy i tam, dobrodziejstwem zanego kupca Haucocch'a mogli żyć w możliwych warunkach.

Mijały lata i roślinność oraz zwierzęta importowane na wyspę zaczęły ginąć, nie mając pomyslnych warunków rozwoju. Po



W tygodniu ubiegłym odbył się w Łodzi zjazd majstrów fabrycznych. Obrady przy udziale licznych delegatów odbywały się w siedzibie Związku Majstrów Fabrycznych R. P. przy ul. Żeromskiego. Na zdjęciu widzimy uczestników zjazdu z pos. dyr. Józefem Wolczyńskim na czele.

zostały tylko konie, które stanowią dziś zu pełnie swoitą rasę: mają długie ogony, się gające do ziemi iolbrzymie grzywy, sierść ich jest puszysta i długa.

Na wyspie rozmnóżono wielką ilość kró lików. Pewnego dnia jednak rozbił się w pobliżu okręt pełen szczurów, które zawo jowały wyspę i wytoczyły krwawą, śmierzelną wojnę biednym królikom. Rząd, chcąc obronić wyspę od tej szczurzej plagi i rato wać króliki wysłał cały transport kotów. Niebezpieczne te stworzenia, skuzynowane jak wiadomo, z tygrysami, wykazały całą drapieżność swych instyktów, pożarły szczyry i zamieniły nieszczęśliwą wyspę na groźną kolonję dzikich kotów. Wła dze wysłały wówczas transport psów i zmobilizowały ich do walki z kotami.

W roku 1774 wyspa została zajęta przez dużo niebezpieczniejszych drapieżników, koty, psy i szczury. Stała się ona miano wicie centralą piratów. Kilku obywateli Nowej Szkocji uzyskało od rządu prawo osiedlenia się na wyspie, gdzie wzamian za

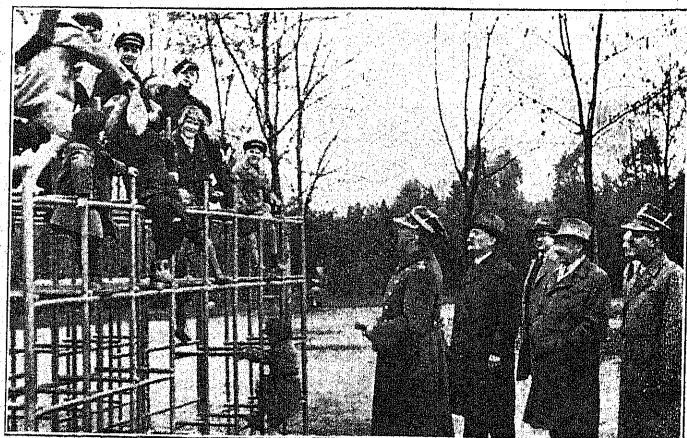
bezpłatnie uzyskane zboże, narzędzia i płótno, zobowiązali się udzielać pomocy okrętom, będącym w niebezpieczeństwie. Zobowiązanie to wykonywali w sposób przerażający. Na widok nadpływającego okrętu zapalali ogień, udając rozbitków, wzywających pomocy, a gdy marynarze przybyli na ratunek rzekomych nieszczęśliwców, mordowali ich, a potem rabowali okręt.

Gdy wieści potworne dotarły do rządu Nowej Szkocji, na wyspę wysłano ekspedy cję karną, która jednak nie została już ban lytów, uprzedzonych widocznie przez jaki goś współnika. Dopiero w 1807 roku założono na wyspie stację ratunkową dla okre tów i zbudowano latarnię morską, co jed nak nie wiele pomogło, bo nadal i po dziś dzień rozbija się koło grobowca Atlantyku po kilka okrętów rocznie.

Rząd Nowej Szkocji ma zamiar obecnie wysadzić Sable Island dynamitem w powietrze.



Wiosna wniosła do ogródków miejskich nowe życie. Zazieleniły się trawniki, kwieciami okryły się drzewa i barwnym ko biercem kolniby ogrodów, do których dumnie podążają łodzianie, łaknący słońca i wypoczynku. We wszystkich niemal ogródkach miejskich uruchomione zostały t. zw. ogródki jordanowskie. Na zdjęciu widzimy rozbawioną dziatwę w ogródkach jordanowskich.



Dnia 28-go kwietnia odbyła się w Łodzi i okolicy uroczystość z okazji święta lasu. Udział w uroczystościach tych wzięła licznie młodzież. Powyżej fragment sadzenia drzewek.



Wycieczka młodzieży szkoły powszechnej przy ul. Zielonej, 32 na Polesie Konstantynowskie. Na zdjęciu młodzież pod pomnikiem bojowników wolności.



S. p. Cecylja Waszczyńska, najstarsza wiekiem przełożona średniej szkoły żeńskiej w Łodzi przy ul. Zielonej, zmarła w tygodniu ubiegłym. S. p. Cecylja Waszczyńska wychowała szereg pokoleń, zasługując się poważnie społeczeństwu polskiemu przez wzmocnienie kadr myślących bojowniczek o potężną Polskę.



Dziś, dnia 6-go maja, odbędzie się w parku im. Poniatowskiego doroczny bieg sztafetowy „Kurjera Łódzkiego”, który w roku bieżącym ufundował drugą nagrodę przechodnią. Pierwsza jak wiadomo przypadła w udziale zwycięzcy zeszłorocznego biegu — drużynie K. P. Zjednoczonej. Nową nagrodę widzimy na zdjęciu.



Ruchliwe Koło L.O.P.P. im. Żwirki i Wigury, obejmujące działalnością swą domy Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Unysłowych oraz południową dzielnicę miasta, urządziło w okresie od 6 do 27 kwietnia dla swych członków kursy obrony przeciwlotniczo-gazowej. Na kursy uczęszczały 93 osoby, z których ukończyło kursy 87 osób. Na zdjęciu widzimy słuchaczy w dniu zanknięcia kursów. W pierwszym rzędzie siedzą członkowie Zarządu Koła wraz z instruktorami Obwodu Miejskiego L.O.P.P.: 1) prezes Koła — St. Łuniewski, 2) wicprezes Koła — mgr. G. Antoniewicz, 3) członek zarządu — C. Borysławski, 4) sekretarz zarządu — St. Chaładaj, 5) członek zarządu — St. Idczak oraz p. instruktorzy Obwodu Miejskiego L.O.P.P.: 6) por. J. Krochmalcki i 7) por. J. Stoiński.

Bajeczka o pięciu zmysłach

Do niedawna cały obszerny dział psychologii oparty był na podziale wrażeń, odbieranych zapomocą pięciu zmysłów. Wraz z postępem fizjologii i psychologii jednak okazało się, że podział ten nie jest już wystarczający, zmysłów bowiem jest o wiele więcej niż t. zw. organów zmysłowych, za jakie dotychczas uważaliśmy oczy, uszy, język i podniebienie, nos i naskórek.

Pierwszy wyłom w starej zasadzie zrobiono kilka lat temu, gdy odkryto w naskórku pewne ośrodki, służące do odbierania wrażeń cieplnych. Na jednym cm. kwadr. skóry istnieje 6-23 ośrodków zimna i 3 ośrodki ciepła. Podział ich jednak na obszary ciała jest nierównomierny. I tak np. spojówka oka odczuwa tylko zimno, gdy tymczasem koniec języka i powieki są nie słychanie wrażliwe na ciepło. Bar dzo łatwo można udowodnić, że zmysł temperatury jest zupełnie niezależny od zmysłu dotyku. Istnieje np. choroba nerwowa, objawiająca się właśnie zanikiem tego zmysłu: chory odczuwa wyraźnie dotknięcia igłą szpilki itp. nie rozróżnia jednak zupełnie ciepła od zimna.

W dalszym ciągu fizjologia nauczyła się rozróżniać właściwie zmysł dotyku od zmysłu wyczuwania i bólu. Oba te nowe zmysły posiadają swe odrębne ośrodki, mające swą siedzibę w naskórku. Przy tej sposobności stwierdzono, że zmysł wyczuwania zależny jest w znacznej mierze od owłosienia skóry. — Zdolność wyczuwania zmniejsza się więcej niż o połowę, jeżeli naskórek pozbawiony jest owłosienia.

Dziwiącym zmysłem jest dotyk przed kilkoma laty przez prof. Freya zmysł mięśniowy, orientujący nas o położeniu mięśnia w stosunku do jego otoczenia. Związany z nim jest zmysł równowagi, mający swą siedzibę w labiryncie ucha wewnętrznego. Okrycie zmysłu jedenastego jest zdobyczą najnowszych badań fizjologów angielskich i niemieckich. Jest to zmysł czasu, co do którego jeszcze istnieje wiele sprzeczności wśród uczonych. Wiadomo, że są ludzie,



Fragment uroczystości zorganizowanych z okazji święta lasu. Młodzież szkół powszechnych, biorąca udział w święcie lasu na Polesiu Konstantynowskim.

którzy doskonale się orientują w czasie na wet bez zegarka i innych środków pomocniczych, jak słońce gwiazdy i t.p.

Dwunasty zmysł to jest słuch absolutny, jest przywilejem tylko nielicznych słunkowo jednostek. Przez słuch absolutny rozumiemy zdolność nieomylnego oznaczania wysokości każdego tonu w obrębie gamy. Czy jest ta zdolność związana z istnieniem specjalnych ośrodków mózgu, czy też tylko doskonalszej budowy ucha, tego dotychczas fizjologia nie zdołała ustalić. Tak samo nie wyjaśniono jeszcze, czy uczucie głodu i pragnienia ma swe źródło w specjalnym zmysle. Uczni skłonni są przypuszczać, że uczucia te pochodzą od wrażeń, odbieranych zapomocą wymienionego zmysłu mięśniowego.

Najnowszy zmysł z rzędu piętnasty, odkryty został przed kilku miesiącami przez niemieckiego badacza dra Ehrenwalda i związany jest z nauką o promieniowaniu. Widzimy już powszechnie, że ciało ludzkie w pewnych warunkach jest mniej lub więcej odporne na promienie niewidzialne dla oka.



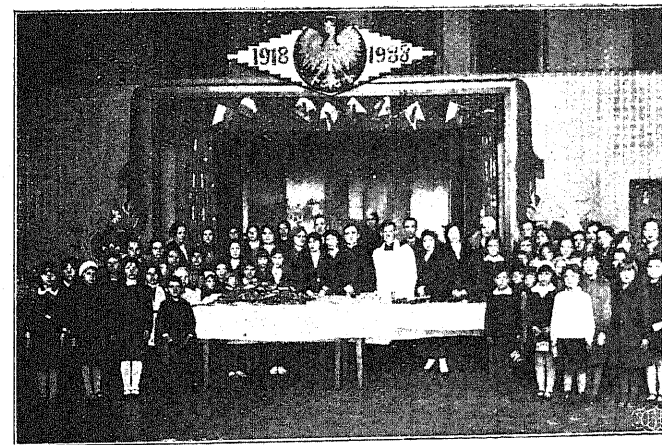
Przysięga chorążego na sztandar Kolejowego Przysposobienia Wojskowego przed kościołem Matki Boskiej Zwycięskiej.



W Syndykacie Dziennikarzy Łódzkiej odbyła się uroczystość zawieszenia portretu prezesa Cz. Gumkowskiego z racji 10-lecia jego prezesury oraz wręczenia dyplomów członkom honorowym red. red.: St. Kempnerowi, Cz. Oltaszewskiemu i Fuchsowi. Na zdjęciu grupa pamiątkowa.



Ś. p. Leonard Wiciejewski doskonały znawca spraw hipotecznych i majątkowych w Łodzi zmarł w tygodniu ubiegłym. Ś. p. Leonard Wiciejewski pracował przez 42 lata w hipotece.



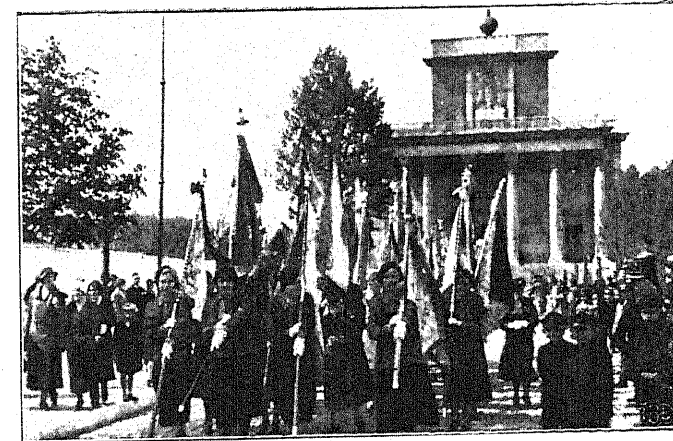
Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Żeńskiej w Radogoszczu, urządziło jajko dla 60 najbardziej potrzebujących dzieci ze swej parafii. Na zdjęciu Patronat mł. z ks. Henrykiem Tytko na czele.



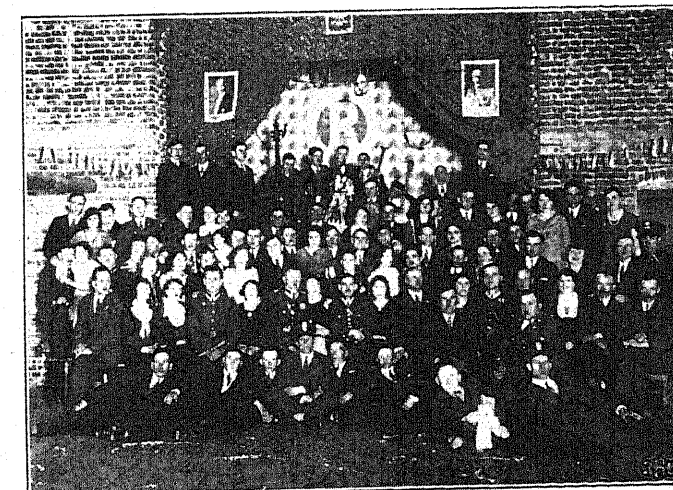
Święcone w pub. szkole powsz. nr. 56 w Łodzi dla najbardziej potrzebującej dziatwy robotniczej, urządzone w Wielką Sobotę przez Zrzeszenie Urzęd. Państwowego Banku Polskiego w Łodzi, które stało dożywia i opiekują się biedną dziatwą 4-tej szkoły. Obdarzono 400 chłopców obfitymi darami w postaci wędlin, ciasta i słodczy.



W dniu 29 kwietnia r. b. odbyło się poświęcenie chorągwi IX Drużyny Harcerskiej im. generała Henryka Dąbrowskiego ufundowanej przez Koło Przyjaciół Harcerstwa z okazji X-lecia istnienia tejże, którą to uroczystość zaszczylił swą obecnością p. wojewoda łódzki Aleksander Hauke Nowak.



Dziewiąty zjazd młodzieży polskiej żeńskiej. Na zdjęciu delegatki ze sztandarami opuszczające kościół Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi po nabożeństwie.



W dniu 14 kwietnia b. r. odbyło się otwarcie Koła Zw. Rezerwistów i Podof. Rezerwy w Ksawerowie. Po uroczystości zabawa taneczna. Na zdjęciu uczestnicy rezerwistów. podoficerowie i goście z prezesem Adamskim porucznikiem na czele.



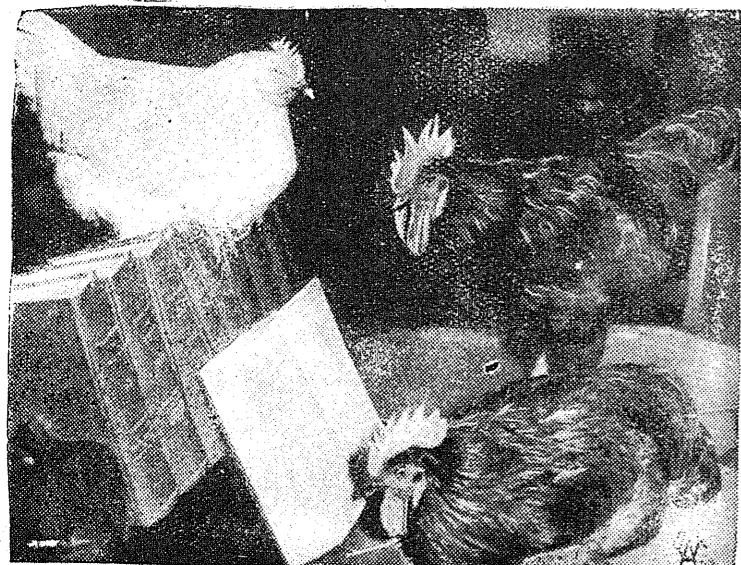
Fragment sadzenia drzewek przez dziatwę szkolną przy drodze w lesie Szczawińskim w dniu święta lasu.



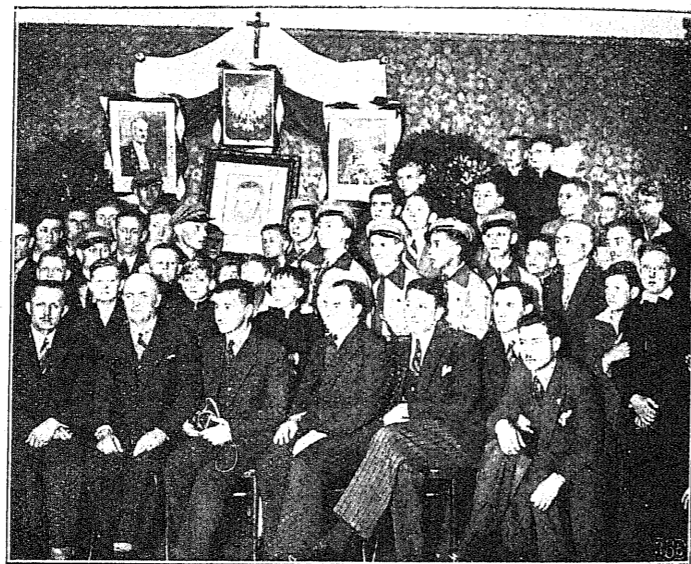
Znany hotel alpejski w Zell w pobliżu Salzburga spalił się.



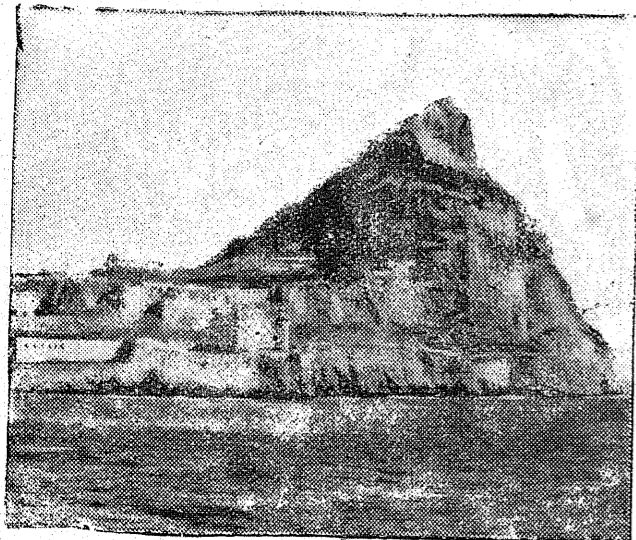
Prezydium O. M. P. im. Adama Skwarczyńskiego w otoczeniu członków Organizacji Młodzieży Pracującej.



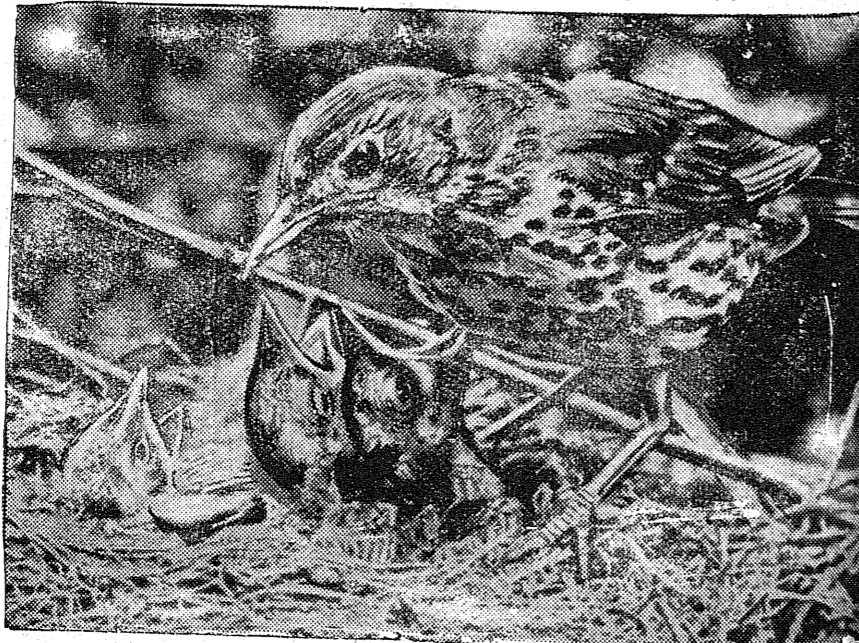
Te trzy piękne okazy skradzione pewnemu hodowcy drobiu z pod Los Angeles przywędrowały do sądu jako „dowody rzeczowe”. Widać z jakim zainteresowaniem i przejęciem odnoszą się do swojej sprawy, pilnie studiując kodeks.



Poświęcenie lokalu Organizacji Młodzieży Pracującej im. Adama Skwarczyńskiego. Na zdjęciu: prezes generalny p. Stanisław Najder, Sekretarz generalny Borkowski Antoni, delegat O. M. P. W-a, redaktor Zieliński, prezes O. M. P. — Łódź, Mazur Józef, inspektor Piątek.



By zapobiec usuwaniu się ziemi z Gibraltaru cały brzeg morski obwałowano wałem ochronnym.



Szczęście w rodzinnym gniazdku. Drozd karmiący pisklęta.



Fragment wspaniałego amerykańskiego filmu lotniczego pod tyt. „Podcięte skrzydła”.



Mary Duncan i Warner Baxter, znakomita para aktorów filmowych, w dźwiękowcu pod tyt. „Romans nad Rio Grande”.



Dawno niewidziany Harold Lloyd zaangażowany został przez wytwórnictwo „Fox”.



Lew Cody - Clark Gable, sympatyczna „dwójka atkorska”.



Świetny artysta opery nowojorskiej Lawrence Thibett, święci również triumfy ekranowe.

ŚMIECH TO ZDROWIE!

BOJAŻLIWA ŻONA.

— Co ci jest? Jesteś taki błady, zmęczony?

— Nie mogę się wyspać.

— Dlaczego?

— Moja żona jest bardzo bojaźliwa, Budziła mnie przy każdym hałasie...

— Nie mogłeś jej wytłumaczyć, że zło dzieje właśnie nie robią żadnego hałasu?

— Wytłumaczyłem jej. Teraz budzi mnie, jak tylko niema hałasu...

CIEŻKIE CZASY...

„Tak, mój synu, doszedłeś do pełnoletności“ mówi matka uroczystym tonem, „wiesz, czasy są ciężkie...“

„Jeżeli ci potrzebna pomoc, mam, bardzo chętnie.“

„Dużo od ciebie nie żądam, kochanie, ale możebyś przynajmniej ostatnie raty za twój wózek dziecienny sam spłacił?“

Z CIĘŻKICH CZASÓW...

Do doktora przychodzi poważny kupiec

— Co panu dolega? — pyta lekarz.

— Panie doktorze, mam wielką dziurę wydrapaną za prawym uchem.

— Hm... — dziwi się doktor — a z czego się to panu zrobiło?

— Z ciężkich czasów!

KARJEROWICZ.

Matka zwraca się do sześciolatniego synka:

— Widzisz Jasiu, Józio zawsze grzecznie wypija swój tran, a ty robisz takie gry masy!

— E, mamusiu, bo ten Józio to karierowicz!

NIESPODZIEWANY SKUTEK.

„Otóż dowiedzieliśmy się teraz“, zwrócił się nauczyciel do dzieci, „że niebezpiecznie jest pięścić lub zgolać całowac zwierzęta. Czy może które z was dać przykład tego?“

„Siostra tatusia całowała swojego psa“ wyrwała się Zosia.

„A widzisz, dziecko, no i co z tego wynikło?“

„Piesek zdechł...“

TEATR I ŻYCIE.

Przy stoliku u Lourse'a w Warszawie siedzi dwóch panów.

— Jedyną przyczyną kryzysu teatralnego, proszę pana — mówi jeden — jest brak uczciwych i sumiennych ludzi. Doświadczylem tego na własnej skórze. W zeszłym roku założyłem kabaret do spółki z niejakim Kalosińskim. Teatr szedł doskonale. — Ale cóż? Okazało się, że mój wspólnik jest łotrem z pod ciemnej gwiazdy: codziennie brał z kasy pięć złotych. Rozumie się, że takiego stałego nadwyżerania kapitału obro towego teatr nie mógł przetrzymać!

Z PLOTOK POLITYCZNYCH.

— Słyszał pan, że Iksiński ma dostać nagrodę pokojową Nobla?

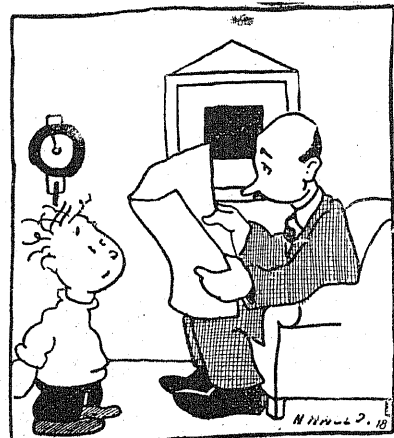
— Ciekawym za co?

— Za to, że nie wymyślił prochu...

WYŻSZOŚĆ RODU MESKIEGO.

„Wy mężczyźni jesteście strasznie zarozumiali. A przecie, co wy umiecie, i my też potrafimy.“

„Tak, Spróbuj choć raz stać się ojcem.“



— Stryjaszku, kiedy sobie umyjesz charakter?

— Co ty pleciesz, chłopcze!

— A bo mamusia mówiła, że masz czary charakter!

LEPIEJ JUŻ PRACOWAĆ.

Dwóch żebraków spotyka się na ulicy.

— Feraz z żebranki niema żadnego do chodu! — mówi jeden. — Już lepiej opłać ci się pracować.

W BIURZE.

— Za każdym razem, gdy wchodzę, za staję pana drzemającego! — irytuje się szef.

— Widać siły pana opuszczają!

— Nie panie szefie, tylko słuch. Nie słyszę, gdy pan wchodzi!

NIE DAJE MU PRZYJŚĆ DO SŁOWA.

On — jak zwykle — przyszedł znowu bardzo późno do domu.

„Chcesz mi zapewne znowu opowiadać że talkówka, którą lechałeś, uderzyła się z tramwajem?“ powątpiewała małżonka.

„Ze też wy, kobiety nie dajecie nigdy całkowicie dość do słowa! Chciałem ci właśnie powiedzieć, że zegarek mój rozbił się w czasie wczorajszej katastrofy.“

PERSKA ZASADA.

Naszędin Hadża miał dziwny zwyczaj: ilekroć syna posłał z dzbankiem po wodę do studni, całą siłą zwykł był uderzać go pięścią w twarz. Nieludzkość ta zwróciła uwagę sąsiadów. Onegdaj jeden z nich zwrócił się do Naszędina o powód takiego postępowania.

„Bardzo 'zwyczajnie“ — odpowiedział Naszędin Hadża, bijąc syna, aby nie rozbił dzbanka. Bo jeśli go rozbije a ja uderzę go później, to i tak wówczas już będzie za późno...“

PRAKTYCZNY GOŚĆ.

Ke'ner w restauracji zauważył, że jakiś gość coś pisze na karcie potraw. Podchodzi doń i proponuje:

— Może szanownemu panu przynieść papieru listowego?

— Nie. Niepotrzebny mi.

— Bo pan szanowny pisze na karcie..

— Ja tylko skreślam wszystkie potrawy droższe od złotówki, bo za prosiłem na obiad damę.

OZNAKA STAROŚCI.

„Wice Pan ma ból w lewym ramieniu?,“ mówi lekarz do pacjenta, „to oznaka zbliżającej się starości.“

„Ale, panie doktorze prawe ramię wcale mnie nie boli, a przecież również ma tyle lat, co lewe.“

dzeń wleci do podwórka dzielnicowy i jak zastanie ze dwie, trzy kupałki śmieci z przesyłane zimy, to scholeruje i grozi doniesieniem.

Przeto człowiek czy chce, czy nie chce i jakich by nie był przekonani politycznych udział w wyścigu pracy brać musi.

Dwudziesto czterogodzinny wypocznok na dobę djabli wzięli. I niech się nikt nie dziwuje, że ze zmęczenia wielkiego na kwadrans przed 11-ą bramą się zamyka a w minucie potem snem kamiennym zasypia.

Walenty Wendzonka.



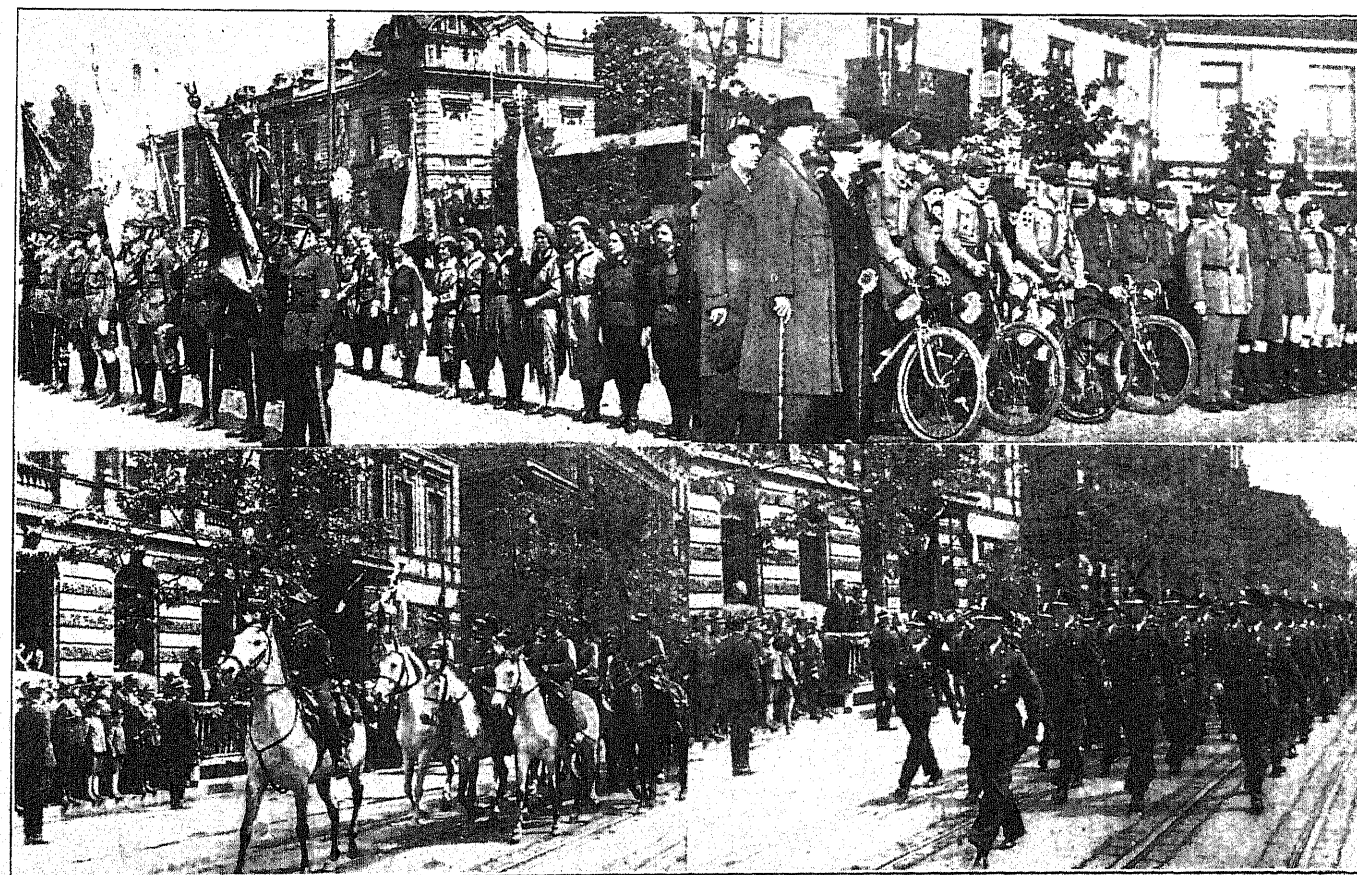
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK X.

NIEDZIELA, dnia 13 maja 1934 roku

Nr. 19

DZIEŃ ŚWIĘTA NARODOWEGO w ŁODZI.



Imponujący miał przebieg dzień Święta Narodowego 3-go maja w Łodzi. Sprzyjająca pogoda uświetniła tę uroczystość. Miasto udekorowane było chorągiewkami państwa wemi, emblematami, kwieciami i zielonką. Wszędy widziano portrety P. Prezydenta Rzplitej i marsz. Piłsudskiego ozdobione girlandami a wieczorem iluminowane. Silne wrażenia wywołała defilada wojska, policji, straży ogniowej, organizacji strzeleckich Przysposobienia Wojskowego, harcerzy, organizacji społecznych, związków i korporacji. Na zdjęciach górnych widzimy od strony lewej poczty sztandarowe przed Katedrą św. Stanisława Kostki, na prawo sztafeta kolarska harcerzy na Placu Wolności przed wyruszeniem do Warszawy z hołmem dla P. Prezydenta Rzplitej. Dolne zdjęcie przedstawia od lewej szwadron kawaleryjski Przysposobienia Wojskowego, na prawo oddział rezerwistów w czasie defilady.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182 tel. 108-81).